№ 159. Warszawa, Niedziela 8/20 Czerwca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48,); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z poczt. rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Aloizego Gonzagi W. Wschód słońca o g. 3 m. 40.—Zach. o g. 8 m. 23. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 14, wczoraj w poł. ciep. 20. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 9.

Z Petersburga, 1 (13) czerwca.

W Ukazie Imiennym CESARSKIM, wydanym d. 12 maja r. b. do senatu rządzącego, za własnoręcznym JEGO CESARSKIEJ MOŚCI podpisem wyrażono:

„Zbiór ogólny praw Cesarstwa Rossyjskiego, ułożony z rozkazu Wiekopomnego Ojca Naszego NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA MIKOŁAJA PAWŁOWICZA, po drugiem jego w r. 1842 wydaniu, tak samo jak i po pierwszém, ulegał w rozmaitych swoich częściach dopełnieniom i zmianom, przez wprowadzenie w wykonanie nowych postanowień, bądź wydawanych w wypadkach szczególnych, bądź wypływających z naturalnego rozwoju prawodawstwa. Postanowienia te umieszczone były w odpowiednich dalszych ciągach zbioru, z zachowaniem porządku wskazanego w Manifeście z d. 31 stycznia 1833 r. Liczba tych dalszych ciągów urosła znacznie w ciągu lat przeszło 14, z powodu rozległości i rozmaitości nowych praw, które weszły do ich składu, i pomimo jasnych przepisów wydanych dla kierowania się przy użyciu tych dalszych ciągów, sądy i zarządy napotykałyby po upływie niejakiego czasu, przy roztrząsaniu i decydowaniu spraw do zakresu ich władzy należących, trudności przy stosowaniu i należytém cytowaniu praw obowiązujących. Dla uniknienia mogących wyniknąć ztąd niedogodności i opóźnień, uznaliśmy za stosowne i rozkazaliśmy IImu oddziałowi własnéj Naszéj kancellarji, przygotować nowe, trzecie wydanie wszystkich części ogólnego zbioru praw Cesarstwa, i zamieścić w nim nie tylko prawa, postanowienia i przepisy, które weszły do dalszych ciągów od 1843 do 1854 r. i mają siłę obowiązującą, lecz i te, które po ogłoszeniu tych dalszych ciągów zostały zatwierdzone i ogłoszone jako prawa stanowcze, a oprócz tego wielu przepisów i postanowień, które dla powodów szczególnych nie zostały dotąd zamieszczone w zbiorze ogólnym. Do takich postanowień, zamieścić się mających w ogólnym zbiorze praw, należą:

Postanowienia dotyczące ministerstwa dworu Naszego i połączonych z nim gabinetu Naszego i departamentu dóbr koronnych;

Postanowienia i przepisy zarządu spraw duchownych wyznań zagranicznych chrześcjańskich i innowierców;

Postanowienia i przepisy pocztowe;

Przepisy dotyczące telegrafów, i

Przepisy co do rachunkowości w zakładach CESARZOWEJ MARJI.

Obecnie obszerna ta i skomplikowana praca ukończoną została pod bezpośrednim Naszym dozorem i kierunkiem. Przejrzawszy takową, rozkazaliśmy przesłać senatowi rządzącemu xięgi nowego, trzeciego wydania Ogólnego zbioru praw Cesarstwa, dla należytego ogłoszenia o nich w sposób przepisany.

Jednocześnie uznaliśmy użytecznem polecić przez senat rządzący wszystkim władzom administracyjnym i sądowym, ażeby przy wprowadzeniu w wykonanie i dalszem stosowaniu zbioru praw podług nowego, trzeciego wydania, stosowały się w zupełności do przepisów objętych Ukazem z d. 4 marca 1843 r. przestrzegając na ich zasadzie.

1) Ażeby odtąd na przyszłość, t. j. od chwili ogłoszenia niniejszego Ukazu Naszego i otrzymania xiąg trzeciego wydania ogólnego zbioru praw Cesarstwa, w każdéj respective władzy i w każdym zarządzie, wszystkie w sprawach cytacje praw, zamiast artykułów wydania 1842 roku i dalszych jego ciągów, robione były podług artykułów zbioru z 1857 r.;

2) Ażeby we wszystkich władzach tak sądowych jak i administracyjnych, niższych, średnich i wyższych, w sprawach przygotowanych już do decyzji lub roztrząsania przed otrzymaniem niniejszego Ukazu Naszego i xiąg trzeciego wydania ogólnego zbioru praw Cesarstwa, pozostawione zostały cytacje praw zbioru edycji 1842 roku i dalszych onego ciągów, oraz osobnych postanowień, które nie weszły do jego składu; w sprawach zaś już rozpoczętych, lecz nie przygotowanych jeszcze do roztrząsania lub decyzji, mają być już cytowane artykuły edycji 1857 roku. Sprawami przygotowanemi do decyzji, mają być uznane te tylko, w których po zredagowaniu relacji, przystąpiono już do objaśnień stron; wszystkie inne, w których nie przystąpiono jeszcze do objaśnień, lub w których objaśnienia stron przepisami postępowania sądowego nie są dozwolone, mają być uważane za nieprzygotowane do decyzji, chociażby nawet co do nich zredagowane zostały relacje, które w takim razie powinny być uzupełnione wykazami artykułów zbioru wydania 1857 r.

3) Ażeby w sprawach i wydarzeniach, które, jako odnoszące się do czasów ubiegłych, powinny być sądzone i decydowane nie podług obecnych, a podług obowiązujących wówczas praw, cytowane były odpowiednie tym wydarzeniom i sprawom artykuły zbioru praw edycji 1832 i 1842 roku, oraz dalszych ich ciągów lub też osobne respective postanowienia, które do ich składu nie weszły, przyczém stosować się należy do przepisów wyszczególnionych w dodatku do art. 102 postanowienia senatu rządzącego.

4) Ażeby dla usunięcia wszelkich trudności w sprawach i działaniach osób prywatnych, oraz dla dania im czasu dostatecznego na oswojenie się z użyciem Ogólnego Zbioru praw podług nowego trzeciego jego wydania, prośby jakie podawane będą do jakiejbądź władzy administracyjnéj lub sądowéj przed 1m stycznia 1860 roku, jeżeli w nich będą przytaczane prawa podług zbioru edycji 1842 r. i dalszych jego ciągów, nie były z tego jednego powodu zwracane interessentom, jakkolwiek przy należytem roztrząsaniu i decydowaniu spraw których prośby takowe dotyczą, odpowiednie prawa, postanowienia i przepisy mają być cytowane podług zbioru edycji 1857 r.

Z prawidła ogólnego, przepisującego ażeby w każdem wydarzeniu przytaczane były prawa podług zbioru edycji 1857 r., dozwalają się li-tylko wyjątki następujące:

Przytaczanie ukazów i postanowień nowo-ogłoszonych, dopóki takowe nie zostaną pomieszczone w zbiorze lub dalszym onego ciągu.

Przytaczanie postanowień w przedmiocie zakładów uczonych i naukowych, dopóki osobny Zbiór Praw dotyczący tych zakładów nie zostanie ukończony.

Przytaczanie tych części praw miejscowych kraju Nadbaltyckiego które nie zostały zamieszczone ani w Ogólnym Zbiorze Praw, ani w osobnym wydanym dla tego kraju w 1845 r., lub też w dalszym onego ciągu.

Przytaczanie praw dotyczących zarzadu spraw duchownych wyznania prawosławnego, jak niemniéj zarządu niektórych części zarządu dworskiego, w téj liczbie i zakładów dobroczynnych zostających pod szczególnym dozorem Naszym i Członków domu naszego. Te ostatnie ogło szone także zostaną jako zbiór osobny.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PUBLICZNE POSIEDZENIE TOWARZYSTWA ROLNICZEGO W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

Pierwsze doroczne posiedzenie publiczne To-

SODALIS MARIANUS,

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Prawda a praca
Ta nie utraca;
Ani omyli
W najgorszéj chwili.
Herbart

I.

Już to było od bitwy Półtawskiéj ubiegło kęs czasu. Już szwedzki najezdnik, za znieważenie kościołów i wolności narodu, doczekał się był zasłużonéj nagrody i siedział, jak gdyby na wygnaniu, w Benderze. Już też i król August II, od konfederacji sandomierskiéj po zjeździe tarnowskim na tron zaproszony, zawitał był do Polski i włożył napowrót koronę. Już więc było niby po wojnie, — ale cóż z tego, kiedy spokoju nie było? — na czem też srodze cierpiał i naród i kraj, kilkunasto-letniemi wojnami do szczętu już wyniszczony...

A jak to dobrze powiada staropolskie przysłowie: że najgorszy djabeł jest na wychodnem; tak też było i z temi wojskami, które się jeszcze naówczas uwijały po kraju. A było tych wojsk zaprawdę nie mało. Bo nie licząc już tego, co miał Hetman wielki koronny pod swoją komendą, co było pod Chomentowskim, wojewodą mazowieckim, jenerałem Rybińskim i innymi panami; toż saméj Moskwy, sprzymierzonéj z królem Augustem, tych tam pułków kozackich i nie wié Bóg jakich, było na kilkadziesiąt tysięcy.

Oprócz nich zawadzały się jeszcze tu i owdzie po Wielkiéj-Polsce króla Stanisława zaciągi, jak i małe prezydja szwedzkie po niektórych miasteczkach — a kiedy Szmigielski, ów najśmielszy wojownik owego czasu, wypadając od Pomeranji, jeszcze się nieraz aż ku Wiśle zapędzał, — nuż wpadł znowu Grudziński od Wołoszczyzny, właśnie jakoby rzeka wystąpiła z pod ziemi. Gdzie zaś z nich który zawitał i swe wojska rozłożył, już tam był zaraz i kommissorjat i taryfa gotowa, od któréj dziwnie trzeszczały szpichrze i wymiatały się gospodarskie obory. Stękała na to szlachta, krwawemi łzami płakał lud ubogi,— ale napróżne to były i łzy i stękania, bo w czasie wojny a choćby też tylko niepokojów wojennych, trudno być może inaczéj...

Jakoż jeszcze z tymi wszystkimi była w istocie rzeczy łatwiejsza sprawa, bo który z nich nie miał rzetelnego przywiązania do kraju, to miał w tem własny interes, aby go sobie nie zrazić, — było więc wszędzie przy tych poborach jakie takie umiarkowanie, a gdzie w skutek żołnierskiéj swawoli wywiązała się krzywda, tam się pewno bez łez nie obeszło, a czasem nawet i bez krwi rozlewu. Wprawdzie król, kiedy mu Denhoff, konfederacji sandomierskiéj marszałek, i Szaniawski, biskup natenczas kujawski, koronę do Drezna przynieśli, zobowiązał się był wznowić natychmiast Pacta Conventa a swoich sasów do Saxonji wyprawić i nigdy ich już potem do Polski nie wprowadzać. — wydał był nawet uniwersał téj treści i rozesłał po wszystkich grodach, — ale jak tylko osiadł na tronie, już ani mowy o tem nie było. I nietylko nie wyprawił tych sasów, którzy podczas jego niebytności, to przy hetmanie w. koronnym, to przy innych dowódcach, byli w granicach kraju; ale jeszcze i nowych przyprowadził ze so-

warzystwa rolniczego odbyło się wczoraj. Uprzejmie przez zacnego gubernatora guber. Warszawskiéj, tajnego radcę *Łaszczyńskiego* użyczona sala w pałacu niegdyś Paca, a obecnie rządu gubernjalnego, zawczasu przed naznaczoną godziną zapełniła się liczną publicznością, któréj różnorodność dowodziła, jakie współczucie ogólne wznieca Towarzystwo rolnicze. Na pierwszych miejscach uważaliśmy: JW. radcę tajnego *Muchanowa*, dyrektora głównego prezydującego w kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych i kuratora okręgu naukowego warszawskiego, JW. radcę tajnego *Łęskiego*, dyrektora głównego prezydującego w kommissji rządowéj przychodów i skarbu, JW. rzeczywistego radcę stanu *Karnickiego*, sekretarza stanu, JW. rzeczywistego radcę stanu *Białoskórskiego*, prezesa dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego, JW. rzeczywistego radcę stanu *Płatonowa*, i t. d. i t. d. Widziano tam także obecnego sędziwego kasztelana Franciszka *Wężyka*, prezesa krakowskiego Towarzystwa naukowego, który sędziwą i szanowaną starość zaprząta najczynniejszemi zachodami około przedsięwziętéj budowy gmachu dla tegoż Towarzystwa. Znalazł się tam także i drugi miły nam gość, Wincenty *Pol*. Pierwsza połowa sali prawie wyłącznie damami zajęta, w dalszéj zaś części, po bokach i w galerjach cisnęła się męzka publiczność, gdzie obok ogorzałych ziemian, dojrzéć się dawały znane nam warszawskie twarze urzędników i literatów.

Wkrótce po godzinie 12éj komitet Towarzystwa rolniczego zajął miejsce na estradzie, a prezes tegoż Towarzystwa hrabia Andrzej *Zamoyski*, zagaił posiedzenie serdeczną przemową, w któréj zdając sprawę z czynności już dokonanych, jasnym a pięknym poglądem określił cele Towarzystwa i zadanie jakie ma przed sobą.

Następnie przystąpiono do odczytania ogólnego poglądu na konkursu do nagród ogłoszonych przez Towarzystwo rolnicze w r. b. Pogląd ten, bardzo odznaczający się myślą i formą, przez pana *Stawiskiego* napisany, odczytał pan Ludwik *Górski*.

Potem p. Adam *Goltz* odczytał sprawozdanie z konkursu do nagród, stanowiących list pochwalny z dodatkiem rsr. 15, dla czeladzi dworskiéj i rzemieślników, których po dwie na każdy okręg wyznaczono; oraz dla dozorców i dozorczyń ochronek wiejskich, stanowiących medal srebrny mniejszy, których dwa także na każdy oddział Towarzystwa kredytowego ziemskiego jest do rozdania.

Hrabia Paweł *Łubieński* odczytał z kolei zdanie sprawy z konkursu do nagród przeznaczonych w medalu srebrnym mniejszym dla ogrodników, po dwa medale na każdy oddział Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Znany już z wymowy i jasności poglądów z lutowych posiedzeń Towarzystwa rolniczego, pan *Węgleński*, odczytał zdanie sprawy z konkursu do nagród, przeznaczonych w liście pochwalnym, z dodatkiem rsr. 50, dla włościan gospodarzy u działowych, po jednéj takiéj nagrodzie na każdy powiat.

Pan Adolf *Kurtz* znowu odczytał nader zajmujący rapport o konkursie do nagród, przeznaczonych w medalu srebrnym większym, dla właścicieli folwarków, za stosunkowo największą uprawę roślin pastewnych, po jednym medalu na każdy oddział Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Ostatniem sprawozdaniem było to, które hrabia Stanisław *Alexandrowicz* przeczytał o nagrodach przez Towarzystwo rolnicze na tegoroczněj wystawie zwierząt gospodarskich w Warszawie przyznanych.

Wszystkie te sprawozdania, które w porządku ich odczytania przytoczyliśmy, opracowanemi zostały przez delegacje komitetu Towarzystwa rolniczego. Piszemy w pośpiechu i brak nam czasu, aby streścić te sprawozdania, które już same przez się są treściwem zebraniem rapportów i wszelkiego rodzaju wiadomości zebranych po gubernjach i powiatach, przez członków Towarzystwa, delegowanych do miejscowych czynności. W następnych numerach Kroniki, w miarę miejsca, podamy ważniejsze ustępy z tych sprawozdań. Dzisiaj ograniczymy się tylko na wzmiance o błogiem wrażeniu, które widocznie każdy z uczestników tegorocznego posiedzenia Towarzystwa rolniczego, uniósł z sobą.

Najwięcéj zajęło sprawozdanie z konkursu o nagrody dla ekonomów i rządców dóbr ziemskich. Przedstawienie każdego z tych officjalistów do nagrody, popartem było w sprawozdaniu opisem jego życia i postępowania w obowiązkach, niby *curriculus vitae*. Otóż usłyszeliśmy wczoraj kilka takich biografji, ujmujących cechą pożytecznéj rzeczywistości, które na sobie nosiły; były to opisy długoletniéj pracy kilku officjalistów prywatnych, którzy pojęli, że jest godność w każdym stopniu społecznym i którzy teraz, nie bacząc na to i nie w tym celu poczciwe życie prowadząc, doczekali się tego, że ich nazwiska zapisane zostaną na złotéj karcie pamięci krajowéj.

Posiedzenie zakończyło się rozdaniem nagród, o których wzmianka była poprzednio w cząstkowych sprawozdaniach delegacji. Czcigodny staruszek pan *Bronikowski*, który jako ekonom czy rządca dóbr przez lat kilkadziesiąt, ocalił zagrożony majątek państwa swojego i młode onych że pokolenie jak opiekun wychował, cicho, z prostotą i sam może o tem niewiedząc, wypełniał przez długi przeciąg lat prozaiczny szereg chrześcjańskich i obywatelskich prawdziwie posług i obowiązków, musiał być do serca wzruszony, kiedy wywołany przez czytającego listę nagród wice-prezesa pana Alexandra *Ostrowskiego*, odebrał z rąk prezesa hrabiego Andrzeja *Zamoyskiego* nagrodę i przyjęty został nieustającemi wiwatami i oklaskami widocznie rozrzewnionéj publiczności. Takich nagród nie zapominają ci, którzy mięli szczęście zasłużyć na nie, nie zapominają ich także i ci, i oto najwięcéj chodzi, którzy widzą ich rozdawanie i mogą się poczuć zachęconemi do poczciwéj i cierpliwéj pracy, widząc że i dla skromnéj, byle istotnéj zasługi, jest ludzi z czasem cześć i wdzięczność. Powiedzmy tutaj, że Towarzystwo rolnicze mianowało pana Bronikowskiego członkiem honorowym tegoż Towarzystwa.

— Wczorajsza zabawa kwiatowo-muzykalna udała się w całem znaczeniu tego wyrazu. Nie będziemy opisywać szczegółów, które mniéj więcéj te same każdego roku się powtarzają, powiemy tylko że na tacach dam uproszonych do sprzedawania biletów, kwiatów, cukrów i t. d. widzieliśmy wcale przyzwoity zbiór różnokolorowych assygnatów, na które rzucały swoje promienie ruble o srebrnem świetle xiężycowem, i sztuki złota o promienistym słońca blasku. Około ósméj godziny wieczorem trudno było się przecisnąć przez główną aleje, a ogródek wód mineralnych w którym przygrywała orkiestra Bacha, tak był napełnionym gośćmi, jak sala redutowa podczas najświetniejszych zebrań koncertowych. Pomiędzy damskiemi tualetami widzieliśmy kilka sukien najzupełniéj tegowiecznych, bo koloru złotego; aż raziła w oczy ta kalifornja rozpięta na krynolinie. W gronie licznie zebranéj publiczności, widzieliśmy kilka znamienitości literackich i artystycznych które obecnie posiada Warszawa, jako to: kasztelana Franciszka Wężyka, prezesa Cesarko-królewskiego towarzystwa przyjaciół nauk w Krakowie, Wincentego Pola, Apollinarego Kątskiego, doktora Wisłockiego ze Lwowa i t. d. Zasłyszeliśmy także na wczorajszéj zabawie o zamiarze urządzenia wieczorku literacko-muzykalnego, któremu dało początek spotkanie się dwóch dawnych i dobrych znajomych Pola z Kątskim. P. Józef Korzeniowski w którymś ze swoich dramatów mówi że zamiar jest to ziarno, które ażeby dojrzało i wydało plon, trzeba ukryć od promieni słonecznych i narzucić ziemią, żeby rozrzadało się w pokoju, bo inaczéj, łatwo zmarnować się może. Owóż i my więcéj nie powiemy, żeby nie przeszkodzić dojrzeniu ziarna, w każdym jednak razie jeżeli zapowiedź nasza ma się ziścić, wkrótce to zapewnie nastąpi, mianowicie na początku przyszłego tygodnia, Kątski bowiem za kilka dni, podobno w przyszłą środę wyjeżdża do Kalisza i Poznania, dla dania tamże koncertów.

Sprzedażą biletów, kwiatów, cukrów i t. d. zajęły się w dniu wczorajszym JO. JJWW. i WW. hrabina z Lavalów Stanisławowa Kossakowska z córką, hr. Chodkiewiczowa z córką, pani Rzyszczewska, xiężna Czetwertyńska z córką, pani Bogk, panna Szafnagel, pani Henrjetta Rosen, pani Aniela Zielińska, pani Zacharkiewiczowa, pani Kochańska, panna Korzeniowska, panna Podoska, pani Stankiewiczowa z córkami, pani Adela Hoffmanowa z córką, pani Benigna Turska i t. d.

— Wełna w średnim gatunku na teraźniejszym jarmarku poszukiwaną była, lecz brak się jéj okazał. W dniu wczorajszym przeważono na wadze w składzie bankowym 274 pudów. Ilość

---

bą. A wszystko to się szeroko po Małéj-Polsce i Mazowszu rozlało, wyciskając niezliczone pobory, zabierając bydło i konie, zaglądając nawet do skrzyń i kaletek, owo zgoła tak burmistrzując po tych tu krajach, jak gdyby nie byli li tylko gośćmi przez wzgląd na króla cierpianemi tymczasem, ale po prostu zwycięzcami dzikiego albo zbuntowanego narodu. Przykro to było, tak ubogiemu ludowi, jak też i szlachcie, dać się gnębić tym ludziom, których jakoby sami zaprosili do siebie, — przykrzéj jeszcze dlatego, że cały kraj wówczas, kilkunastoletniemi wojnami do czysta wymieciony z zasobów, nie był w stanie dawać i najskromniejszych poborów, — lecz już najprzykrzéj dlatego, że te wojska królewskie, zamiast wdzięczności za to, że ich panu zwrócono na zawsze już porzuconą przez niego koronę, jeszcze prawie wyraźnie się mściły na tym narodzie, dopuszczając się, krom najcięższych ucisków, jeszcze i rozbójniczych napadów, a gdzie niegdzie i mordów. Tak w owe czasy porabowali oni Lubomirskich, Zaborowskich, Magnuskich, — tak napadli na dom kasztelana Wiślickiego i cześnika sandomierskiego, Jordana, — a już najsroższego losu doznał od nich pan Ożarowski, owoczesny stolnik krakowski.

Stało się to zaś w sposób prawie następujący.

Pan Ożarowski mieszkał w swym starożytnym, chociaż w części już odnowionym dworcu nad Nidą i prowadził życie najspokojniejsze. Za młodu byłci on czynnym tak jak i drudzy a może nawet i lepiéj, bo rotmistrzował z chwałą swojéj własnéj chorągwi pancernéj pod Wiedniem, był też pod Parkanami i we wszystkich tamtejszych utarczkach. Powróciwszy na łan swój rodzinny, posłował po dwakroć, nie wymawiając się też po staremu i od innych posług obywatelskich, które zawsze z zadowoleniem braci wypełniał. Ale od czasu, jak ten król nowy był osiadł na tronie, do którego on żadnym sposobem nie mógł swego serca nachylić, przyjął już tylko zaszczyt krakowskiego stolnika, a zresztą odsunął się od wszystkiego. Wprawdzieć owego czasu, kiedy województwa poznańskie, kaliskie a za niemi i inne, wrzekomo przeciwko pustoszeniu kraju przez wojska obce, a w istocie na rzecz przyszłego króla Stanisława, konfederacje były podniosły, to i on także dla swoich związków przyjaznych z domem Leszczyńskich, tam się był przebrał i do owéj konfederacji akcess uczynił; ale też co do sprawy publicznéj był to akt jego ostatni, po którym powróciwszy do domu, już się też z niego nie ruszył. Gdyby był chciał nawet, toby był nie mógł być czynnym, bo kromia wieku, który mu głowę już śnieżną siwizną przypruszył, jeszcze miał gościem u siebie pradziadowską podagrę, która okuwszy go w swoje niezbłagane kajdany, nieraz i po kilka miesięcy trzymała przywiązanego do krzesła. Zostawiając tedy wszystkie poza-domowe sprawy swéj żonie, która też rada temu nadzwyczaj, gościem tylko bywała w domu— a excypując sobie tylko opiekę nad swoim synem, którego miał w szkołach w Krakowie, — siedział kamieniem w domu, nie mając wody nawet i we własnéj studni. Tak też całą tę zimę przesiedział, ba i wiosny już trochę, nie widząc nawet własnego dziedzińca... Aż też po srogich ulewach przyszło dni parę pogodnych i zakazało się było na długo trwałą pogodę. Suche i ciepłe powietrze przyniosło ulgę jego słabości, więc po obiedzie kazał się był wynieść do otwartego pawilonu, — który konceptem pani stolnikowéj przybudowany do lewego skrzydła starego dworu, da-

DODATEK.

wszystkiéj wełny dotąd dostarczonéj, wynosi 17,085 pudów. Najpiękiejszy tryk od Stejna nabyty został przez W. Brzezińskiego z Strzeszkowic w gub. Lubelskiéj. Nadeszłe wiadomości telegraficzne handlowe z Berlina, sparaliżowały ruch handlowy na placu.

— Wyszło z drukarni S. Orgelbranda dzieło A. Morzyckiego, pod napisem: „*Polska (dawna) jako naród i jako państwo,*“ nakładem autora, na korzyść wznoszącego się domu dla Towarzystwa naukowego w Krakowie. Szanowny autor nietylko że swą pracę, nakład i 1,000 exemplarzy dzieła na ten cel poświęcił, ale nawet 150 exemplarzy własnego pisma zapłacić po złp. 10 przyrzekł. Pozostała reszta z tysiąca exemplarzy, nie będzie sprzedawana po xiegarniach, lecz ich dostać można od osób następujących, które się sprzedażą tego dzieła zająć raczyły, jako to: hrabia Andrzéj Zamoyski, prezes komitetu Towarzystwa kredytowego i prezes Towarzystwa rolniczego w Warszawie; Wacław Łuszczewski, radca komitetu Towarzystwa kredytowego, i Ludwik Pietrusiński, radca prokuratorji królestwa Polskiego; tudzież prezes Towarzystwa naukowego krakowskiego Franciszek Wężyk, przez czas swego pobytu w Warszawie. Exemplarze takowe będą opatrzone oddzielną kartką, numerem i podpisem prezesa.

Korrespondencja Kroniki.

Z Gościny w Poznańskiem d. 25 maja.

(Dokończenie).

(Patrz Nr. Kroniki 157).

Usprawiedliwienia dzieła z zarzutów niektórych przez korespondentu uczynionych.— Scena w Sorbonie r. 1830.— Kilka głębokich zdań p. Guizot.— Nowy poszyt przeglądu.—Wiersz o modlitwie przez F. M.— Wiersze Lenartowicza.—Słowo o krytyce — Wspomnienie o x. biskupie Baranowskim.— Tom drugi obrazu wieku Zygmunta III, przez x. Siarczyńskiego.— Poranki Karlsbadzkie Adama Krzyżtopora.

Korrespondent wasz zarzuca równie temu, jak wszystkim innym dziełom p. Guizot duch protestancki, doktrynerski, brak wszelkiego uczucia i wdzięku. Pan Guizot jest protestantem, i zapewne zbyt ufa dociekaniom i sile rozumu człowieczego. W ciągu 1 tomu pamiętników ten duch protestantyzmu szczególniéj się objawia w ustępie o partji religijnéj we Francji, za czasów starszéj linji Burbonów, lecz uważajmy, że autor wyższym obdarzony umysłem, jako głęboki historyk, we wszystkich pismach pojmował doskonale chrystjanizm a nawet katolicyzm. Jeżeli jeszcze nie skłania wiary ku jego prawdom, toć wszędzie ocenia jego dobrodziejstwa i zasługi. Kto uznaje skutki, musi prędzéj czy późniéj przy pomocy tak logicznego umysłu wznieść się do uznania przyczyny.

Był p. Guizot jednym z naczelników doktrynerskiego stronnictwa i stara się w tem nowem dziele wytłomaczyć czem byli doktrynery, jakie było ich stanowisko, jaki duch, jaka dążność. Zarzutu nadawania sobie zawsze zbytniéj powagi w nauczaniu sam dotknąłem wyżéj. Co do uczucia, wyznaje, że nim pisarz ten nie odznaczał się. Błysku jego zaledwie w jednem z jego pism wydanem pod tytułem: *Miłość w małżeństwie* dostrzedz można. W niem z niejaką tkliwością opowiedział poświęcenie, siłę charakteru, miłość szlachetnéj małżonki Russella, który za czasu Stuartów zginął na rusztowaniu. W dziele którem się dziś zajmujemy, jeden tylko ustęp oznaczony jest pewnym wdziękiem, ten w którym autor opowiada swój pobyt w wiejskiéj ustroni, maluje krajobraz, który miał przed oczyma i dodaje tę trafną uwagę: „Człowiek jest daleko wyższym od natury, lecz natura jest zawsze ta sama, a razem niewyczerpana w swéj jednostajności. Wie się że jaką jest, taką zawsze musi pozostać. Kto kiedykolwiek znalazł, że drzewa powinny być nie zielone lecz czerwone, i że słońce dzisiejsze nie ma być podobnem do wczorajszego? Nie używa się tam postępu ani nie pożąda nowości i dla tego to natura oswobadza nas od nudy światowéj, i użycia odpocznienia po wszystkich wstrząśnieniach. Podoba się nigdy się nie zmieniając. Człowiek zastały nudnym się staje, a nie dość jest silny aby się ciągle poruszał.“

Z niejakiem wzruszeniem opowiada p. Guizot scenę któréj sam w r. 1830 w Paryżu świadkiem byłem i którą dobrze zapamiętam. W dzień w którym wiadomość nadeszła o wyborze jego na deputowanego w Lisieux, gdy przybył do Sorbony na prelekcję historji, wszyscy słuchacze jednozgodnie powstali i hucznemi przywitali go oklaskami. Wtenczas chcąc ich powściągnąć, zabrał głos w te słowa, które przytacza:

„Dzięki wam za tyle przychylności—rozczulony nią jestem. Lecz proszę was najprzód, abyście mnie ją zawsze zachowali, powtóre żebyście jéj w ten sposób nie okazywali. To co się dzieje za temi murami nie powinno tu żadnego znajdować odgłosu. Przychodzimy tu uczyć się, i nic więcéj jak tylko się uczyć. Nauka jest bezstronna, bezinteressowna, obca wypadkom zewnętrznym, wielkim czy małym. Zachowajmy jéj zawsze ten charakter. Spodziewam się że wasza życzliwość towarzyszyć mi będzie w nowym zawodzie moim, polegam na niéj, a wasza tutaj skupiona w milczeniu uwaga, będzie dla mnie najlepszym jéj dowodem.“

Aby dać poznać lepiéj ducha i charakter pamiętników p. Guizot, wypiszę z nich choć kilka zdań, myśli trafne zawierających i pięknie wyrażonych, niektóre z nich odznaczają się głębokością rozumu i mądrością doświadczenia.

Mówiąc o ludzie za panowania Napoleona I., twierdzi autor, że rząd cesarski potrafił go ująć w karność, lecz go nie przerobił.

Czasem znajdujemy zdanie godne Tacyta, jak to naprzykład „Ludzie nie skłaniają się do chwalenia swych nieprzyjaciół, choćby ich pochwała mogła zaszkodzić.“ Lub myśl następująca, „są to odstępstwa, których nawet egoizm ale zręczny, nie dozwala sobie.“

Lub nakoniec „Nie ma dla ludów potrzebniejszéj a razem trudniejszéj mądrości, jak umieć znosić to co nie miłe, na to aby zachować to dobro które posiadają i osiągnąć te, których żądają.“

O czemuż! nie jeden naród w naszych czasach nie dał się powodować tem zdaniem.

Lecz od obcéj literatury przejdźmy do tutejszéj. Główne pismo tutejsze zamieściło piękne dwie poezje z podpisem litery F. M. jedną z nich o modlitwie przytoczę tu:

Modlić się—jest to o najwyższe prosić,
Modlić się—jest to zniżać się by wznosić,
Jes to najczystszą miłością zapłonąć,
Jest to w samym Bogu tonąć.
Modlić się—jest to w ciężkim życia boju,
Walczyć i w walce dobić się pokoju,
Jest to po ziemskich i cierniach i ciosach,
Wytchnąć i spocząć w niebiosach.
Modlić się—jest to z ufnością dzieciny,
Ojcu się swemu z ciężkiéj zwierzać winy,
Modlić się dzienną, modlić nocną dobą—
Jest to wciąż płakać nad sobą.
O! nic się modeł nie oprze potędze!
Przebaczać jednak, kochać, wspierać nędzę,
Nie dać bliźniemu grzechem się upodlić,
Jest to najświęciéj się modlić.

Umieściło także kilka niektórych miłych poezji ulubionego swego poety lirnika mazowieckiego, jako to do Anioła stróża i piosenki. Legenda *Okno* musi być wyjęta prosto z ust ludu Mazowsza, słowami jego opowiedziana, z dodatkiem tylko rymów. Myśl jéj jest wdzięczna, lecz wyrażeniem zbyt wiernie naśladowanem staje się więcéj poezją gminną, jak ludową—jak to naprzykład uważać możemy w tych wierszach:

Gdy Stwórca świata stanął za płotem,
I wyciął w ścianę toporem złotym,
Aż tu buch! słońce okienkiem wpada.

Dozwolę sobie jednak spostrzeżenia, że lud nie powiedziałby Stwórca świata, ale Pan Bóg albo Pan Jezus. Pojmuję także chociaż oceniam wszelką poezję ludową, że *Stwórca świata stojący za płotem* nie jednego razić musi. W tym poszycie także umieszczona jest bezstronna i dobrze wypracowana recenzja Gladjatorów Lenartowicza, i obrona tego utworu jego przeciw krytykowi paryskiemu. Nie dziwię się że lirnik mazowiecki liczy wielu przyjaciół, i że jego czyste natchnienie, jego piękna dążność, jego często ujmująca prostota powszechnie jest ceniona, lecz nie rozumiem dla czego każdy są krytyczny jego utworów obudza takie oburzenie i wywołuje skargi na złośliwość dzisiejszéj krytyki. Zgaduję wprawdzie dla czego krytyka zdrowa jest najobrzydliwszym potworem dla pisarzy koteryjnym względom uległych, lecz Lenartowicz pewnie się jéj nie lęka i na nią się nie oburza.

Drugi tom obrazu wieku panowania Zygmunta IIIgo, pośmiertnego, dzieła x. Siarczyńskiego wyszedł z drukarni i nakładem Kamieńskiego i spółki, i mieści w trzynastu rozdziałach szacowny zbiór wiadomości do téj epoki, a szczególniéj o wojsku, o duchowieństwie, o rolnictwie i stanie rolniczego poddaństwa, o rękodziełach, rzemiosłach, sztuce, handlu, przemyśle, o poborach i

---

wał arcy-powabny widok na owe piękne kwieciste łąki nad Nidą, na samą Nidę, a dalej i na murowany zameczek po tamtéj stronie rzeki, którego strzegły po jednéj stronie obfite sady, a po drugiéj olbrzymie świerki, a na którym siedział pan Bobrownicki, szlachcic zamożny i poważny, chociaż tylko miecznik stężycki.

Więc kiedy stolnika niesiono do pawilonu, rzecze on do rotmistrza:

— Jak się przed domem pokażę, może mnie też obaczy mój miecznik kochany i z łaski swojéj nawiedzi.

A na to xiądz bernardyn z powagą:

— Żeby się jeno dostał przez Nidę, bo jako widzę jeszcze wciąż potężniej się i jakoś dziwnie się pieni.

— Tedy może kto inny wstąpi, — dodał do tego Rotmistrz, — zwłaszcza z przejeżdżających. Bo to jakaś osobliwa jest szlachta w téj Małéj-Polsce! Włóczą się jako cyganie a po dworach pusto jak po klasztorach: czort ich wie, kędy więc zajeżdżają. Chyba że w miasta gospoda, niż dworzec bratni!

Więc już zasiedli wszyscy około stoła, a stolnik tak odpowiedział:

— Panie bracie! nie masz to temi czasy po co tak bardzo zajeżdżać po dworach, bo i nie wiem, żeby gdzie jeszcze była jaka taka piwnica, a ledwie kędy komora. A toż i u mnie niegdyś coś było w piwnicy, jako widać dziś jeszcze po próżnych beczkach, a teraz muszę pana brata częstować piwkiem.

— Bo też pan brat sam sobie winien! — powiedział otwarcie Rotmistrz, — bo kiedy w kraju duchy się dwoją, to już trza trzymać z jednym na umor i całym domem, jako Pan Bóg przykazał. A tu jegomość deklaruje się za szwedami, a jejmość utrzymuje ze sasem: przyjdą więc sasi, rabujże jegomości, na co trzyma z szwedami: a przyjdą szwedzi, rabujże jejmość, że trzymała z sasami. A tu jegomość i jejmość to jedno. A z tem więc bieda, bo takim terminom żadna nie wytrzyma piwnica.

A stolnik śmiał się i mówił:

— A waści po staremu przecie największy żal za piwnicą! Otóż ci powiem na pocieszenie, że chociaż tam już dobrze szperano, przecię jeszcze nie wyszperano wszystkiego...

Tu stolnik trochę odetchnął i patrzał się na Rotmistrza, — Rotmistrz rozziawił gębę od ucha do ucha; — ale tymczasem stolnik jakoś wcale inaczéj zakręcił i rzekł frasobliwie:

— Jakoż to tam nie wielkie rzeczy, zwłaszcza też dla mnie, który od niepamięci nic nie pijam krom wody. Ale folwarki moje, folwark! Już mi téż je powymiatano z kretesem. Kiedy więc sobie pomyślę, że do tego jeszcze jest tyle długów, na co moja jejmość jeszcze zawsze nie chce pamiętać, to już mi się czasem i na płacz zbiera. Bo co to kiedyś czeka mojego Jurcia!

A na to rotmistrz ledwie nie z gniewem:

— Bo też trza panu bratu było, jeździć po żonę pomiędzy lutry!

Więc stolnik na to w głos się roześmiał i rzekł:

— Otóż to piękna! a przecieżto twoja stryjeczna!

A Rotmistrz już i sam nie wiedział co mówić, bo i tak było.

— Stryjeczna, nie stryjeczna, — rzecze nareszcie, — ale kiedy sekutnica, to trudno.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dochodach, ludności i rozległości krajów polskich, o kopalniach, związkach z państwami obcemi, o stratach w ziemiach, które rzeczpospolita za tego panowania poniosła, o przymiotach i czynach króla Zygmunta III, który z wszelką sprawiedliwością i bezstronnością przez autora oceniony został. Sam ten spis przedmiotów przekonać może, ile to dzieło godnem jest uwagi badaczów i miłośników przeszłości krajowéj. Z rozdziału o rolnictwie p. Edmund Stawiski w ciągu szacownéj swéj pracy mógłby był wiele skorzystać.

Nie mniejsze zajęcie od tego, jakie obudziła wspomniona praca p. Stawiskiego wywoła nowe dzieło Krzyżtopora, które się w tych dniach w Poznaniu nakładem Zupańskiego ukaże. Tytuł jego *Poranki Karlsbadzkie*, czyli rozbiór zarzutów uzupełnień i uwag nad pismem, *Urządzenia stosunków w Polsce przez Adama Krzyżtopora* — pietnaście będzie takich poranków. Nie jeden z nas, który w roku 1850 znajdował się w Karlsbadzie, te poranki z przyjemnością przypomina sobie, wśród których prowadzone były rozprawy o przedmiocie tyle umysły zajmującym. Z niecierpliwością oczekujemy wznowienia tych wspomnień.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 15 Czerwca. Moniteur oprócz nominacji p. Delangle na ministra spraw wewnętrznych i jenerała Espinasse na senatora, zawiera liczne nominacje pod-prefektów i donosi, że piąte posiedzenie konferencji odbyło się wczoraj.

Według otrzymanych tu wiadomości z Tulonu fregata *Impétueuse* odpłynęła na morze adrjatyckie, a okręt parowy *Eylau* opuścił te wody.

Marsylja 14 Czerwca. Poczta z Australji przywiozła wiadomości z Bombay. Nic ważnego nie zaszło w Sidney do dnia 10 Kwietnia. Wiadomości z Bombay dochodzą do d. 19 Maja. Wojna w Oude i Rohilcund zmieniła się w pewien rodzaj walki gierylasów.

Klęska poniesiona przez powstańców między Ihansi i Calpee, wprawiła środkowe Indje w rospacz.

Utrzymują, że pułkownik 8go pułku huzarów dowodzący w Kotah, stawiony będzie przed sądem wojennym za to, że nie zatrzymał jazdy nieprzyjacielskiéj.

Wojsko dowodzone przez jen. Hugh Rose jest dziesiątkowane przez choroby, będące skutkiem nadzwyczajnych upałów. Wielu żołnierzy pada od uderzenia promieni słonecznych.

Wszelkie poprzednie wiadomości w przedmiocie położenia Indji potwierdzają się.

Londyn 15 Czerwca. (W nocy). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższéj lord Brougham zapytał, czy rząd w obec niepewnego położenia Europy przygotowuje obsadzenie floty odpowiednią liczbą marynarzy i wojska. Malmesbury odpowiedział potwierdzająco i dodał, że obecnie odbywają się narady co do szczegółów tego przedmiotu w specjalnym komitecie.

W Izbie niższéj na interpellację p. Deasy odpowiedział Fitzgerald, że ani Anglja ani Sardynja nie spodziewały się wydania *Cagliari* ze strony rządu neapolitańskiego. Malmesbury w swojem ultimatum oświadczył, że ze strony Sardynji wystosowaną zostanie takiego samego rodzaju nota, ale ta nota z powodu spóźnienia się nie została wcale oddaną. Tutejszy poseł sardyński uznaje obecny rezultat za dostateczny. Korrespondencja prowadzona w téj sprawie zostanie wkrótce zakommunikowaną Izbie.

Królowa i xiąże Albert wczoraj po południu wyjechali do Birmingham. *(Neue Pr. Ztg.)*

AMERYKA.

New York 3 Czerwca. W mieście Petersburgh w stanie Virginja spowodowane zostało wielkie wzburzenie przez odkrycie, że kilku niewolników zniklo po odpłynieniu jednego sloopu z Wilmington ze stanu Delaware. Wysłano za tym sloopem statek przewozowy, i znaleziono na nim pięciu niewolników. Kapitan, załoga i niewolnicy zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu. Za powrotem statku przewozowego ze 2000 ludzi zgromadziło się na brzegu. Z trudnością zdołano wstrzymać ten tłum od gwałtownych środków.

Z Mexyku donoszą, że rząd Zuloagi wszystkie porty mexykańskie zamknął dla handlu. Spodziewano się, że Alvarez w dniu 3 z dwiema nowemi baterjami wyruszy w pole i pomaszeruje przeciw Cuernova.

Według nadeszłych do Washington wiadomości z Arizana, zdaje się, że Peschiera gubernator Sonory zamierza ten stan ogłosić niezawisłym, w razie jeśliby Zuloaga wygrał, albo jeśliby Santa Anna powrócił do Mexyku.

Mormoni wypędzili jenerała Cummings i przygotowują się do rozpaczliwéj obrony.

Potwierdza się wypowiedzenie wojny rzeczypospolitéj Paraguay ze strony Stanów Zjednoczonych. *(Neue Pr. Zt.)*

CHINY.

Najrozsądniejszy i najlepiéj zwykle zawiadomiony dziennik w Chinach *North China Herald* wychodzący w Szangai pisze, że według pogłosek utrzymujących się między chińczykami, mocarstwa sprzymierzone żądają: »Zupełnie swobodnego przebywania cudzoziemców wewnątrz Chin za paszportami, wolnego handlu we wszystkich portach Yang Tse Kiang, wolności nabywania gruntów w Han Kiang, zniżenia ceł wchodowych i wychodowych. Przypuszczenia stałego poselstwa do Pekinu i t. p. W ogóle ma być 21 artykułów żądań. Wspomniony dziennik dodaje, że według jego zdania, dotychczas rzeczywiście żadne stanowcze żądanie nie zostało przedstawione, wyjąwszy co do posłania pełnomocnika do Szangai z którym chcianoby się układać, ale jak wiadomo, gabinet chiński temu jedynie żądaniu odmówił, a za to posłał kommissarza Hwangtsenghan do Kantonu i tam zaprosił kommissarzy europejskich dla rozpoczęcia układów. Hwangtsenghan miał zarazem otrzymać rozkaz odzyskania napowrót Kantonu. Według tego dziennika potrzeba będzie na rzecze Peiho rozpocząć naprzód blokadę Tientsin, daléj wielkiego kanału, a nakoniec Jangtsekiang. *(Neue Preussische Zeitung).*

FRANCJA.

Paryż 14 Czerwca. Dziś odbyła się konferencja w ministerstwie spraw zagranicznych. Zdaje się potwierdzać, że chociaż zasada niepołączenia Xięztw urzędownie jest wotowaną, przynajmniéj reprezentanci starać się będą zaprowadzić w szczegółach wszystkie warunki któreby mogły zmniejszyć wzajemne odosobnienie tych dwóch Xięztw. Od dawna już wiedzieliśmy, że w braku unji politycznéj, postanowiono wprowadzić niejaką jedność administracyjną.

Mówią tu że prośby o audjencję przedstawiane przez pretendentów do hospodarstwa Multan i Wołoszczyzny, nie zostały przychylnie przyjęte, co zdawałoby się wskazywać, że rząd francuzki nie chce wdawać się w nominację przyszłych hospodarów; jednakże podajemy to tylko jako przypuszczenie. *Patrie* zamieściła artykuł, którego treść chociaż ogródkowo ułożona, zdaje się jednak być zastrzeżeniem uczynionem przeciw zasadzie rozdzielenia Xięztw Dunajskich, zdecydowanéj świeżo. Jeśli dobrze jesteśmy zawiadomieni, tedy dzienniki paryskie otrzymały polecenie nie powtarzania tego artykułu *Patrie.*

Coraz ściślejsze stosunki między Anglją i Austrją, coraz więcéj stają się tu przedmiotem zajęcia.

Wiadomości o powstaniu w Kandji są dosć obojętne. Nie było dotąd ognia karabinowego, ale ludność turecka która stanowi zaledwie trzecią część całéj ludności wyspy, opuściła równiny i cofnęła się do twierdz, w których jedynie spodziewa się znaleźć bezpieczeństwo. Z drugiéj strony liczne rodziny chrześcjańskie, przejęte podobnemi uczuciami trwogi, opuściły wyspę chcąc się dostać do Milo i Syra należących do posiadłości królestwa Grecji. Zawichrzenia w Kandji, przypisywane są rozmaitym przyczynom, administracja Vely-paszy mogła bardzo przyłożyć się do nich i petycja mieszkańców chrześcjańskich potwierdza to przypuszczenie. Inne przypuszczenia zbyt są niepewne, żebyśmy mogli przywięzywać do nich zupełną wiarę. Zdaje się że ludność chrześcjańska pragnie uzyskać pozycję jaką się cieszą mieszkańcy wyspy Samos, którzy chociaż są poddanemi tureckiemi, mają wyłącznie sobie właściwe instytucje i xięcia który niemi specjalnie rządzi. Ale zdaje się, że pomięszanie poddanych tureckich z chrześcjańską ludnością Kandji, nie dozwala zastosować do dawnéj Krety instytucji jakie posiada jéj siostra Samos.

— Pan Thouvenel jak zapewniają, spodziewany jest za urlopem w Paryżu zaraz po załatwieniu sprawy Czarnogóry.

— Vice-król Egiptu zadecydował w swojéj armji, który liczba na rok bieżący oznaczoną jest na 15,000 ludzi, wprowadzić w użycie artylerję polową wynalazku Napoleona IIIgo. Z depeszy telegraficznéj dowiedzieliśmy się o przybyciu do Aden pana Chassiron, zięcia xięcia Murata, udającego się do Chin.

Mieliśmy słuszność nie wierząc w odwołanie marszałka xięcia Pélissier, naszego ambassadora w Londynie. Nic podobnego nie grozi mu nieza-wodnie. Zdaje się tylko że spokojność urzędu dyplomatycznego nie bardzo zgadza się z nawyknieniami dawnego dzielnego żołnierza. Klimat Anglji także nie bardzo sprzyja zdrowiu xięcia; kiedy pogoda jest mglista, marszałek wcale nie wychodzi z mieszkania i od rana zasiada do wista. Nawet słońce zdaje mu się być zbyt bladem w Anglji i kiedy jeden z konsulów w bardzo pogodny dzień wskazał mu na rzadko pokazujące się niebo, marszałek odpowiedział, że ten widnokręg jeszcze jest zbyt ponury dla niego, który przez pietnaście lat przyzwyczaił się do świetnego nieba Afryki.

Dzienniki wychodzące w Brest, ogłaszają za pewność, że Cesarz spodziewany jest w tém mieście między 8mym—14 sierpnia r. b. *(Ind. Belge.)*

HISZPANJA.

Madryt 9 Czerwca. Dzienniki ministerjalne zaprzeczają stanowczo wszelkim pogłoskom o nowych projektach modyfikacji gabinetu.

Rząd chce posiadłościom hiszpańskim na brzegach Afryki nadać wyższą wartość i utrzymywać stałą służbę żeglugi parowéj między Fernando Po, Annabon i Ceuta, gdzie także ma być utworzoną stacja dla floty hiszpańskiéj. Ta linja żeglugi ma dotknąć także wysp kanaryjskich i dopomagać handlowi kolonji z krajem macierzystym. *(Preussischer St. Anzeiger).*

SERBJA.

W przedmiocie wspomnionego w depeszy telegraficznéj attaku na konsulat angielski, piszą z Belgradu 7 Czerwca do *Ost. Deut. Post* następujące szczegóły mogące objaśnić wypadek, który w każdym razie wywoła rozmaite negocjacje.

»Wypadki w Czarnogórze, materjalne a bardziéj jeszcze moralne klęski turków, wywołały tu między serbami i turkami niezmiernie naprężone stosunki. Turecki garnizon w twierdzy, zdaje się być niezmiernie dotkniętym w swoich uczuciach narodowych, jednakże komendant Osman pasza utrzymuje najściślejszą karność. Na nieszczęście to okazało się niedostatecznem i niezapobiegło niegodnemu postępkowi jednego pijaka, przeciw powszechnie tu szanowanéj osobie. Pan Juljan Fonblanque, od lat 17 rezydujący tu konsul jeneralny angielski, przechadzał się wczoraj wieczorem w bliskości swego mieszkania, wzdłuż pierwszego wału fortecznego na plantacjach, kiedy w tem jeden żołnierz turecki, rzucił za nim z tyłu kamieniem 13 funtów ważącym. Gdy się groźnie zwrócił ku temu niegodziwcowi, ten wystąpił z bagnetem i p. Fonblanque pomimo dwóch surdutów które miał na sobie, otrzymał jedną ranę w ramie, dwie w przedramie i jedną w rękę między wielkim i wskazującym palcem. Jedna z tych ran ma być niebezpieczną. Kilku żołnierzy tureckich znajdujących się na pierwszym szańcu, z czysto turecką obojętnością, nie sądzili żeby warto się było trudzić niesieniem pomocy napadniętemu. Bawiący się w pobliskości student serbski, zobaczywszy tę nierówną bitwę, zaczął rzucać kamieniami na turka i szczęśliwie trafił go w szyję, ten odwrócił się z bagnetem ku nowemu nieprzyjacielowi, ale porządnie utraktowany kamieniami przez dwóch innych studentów, musiał się cofnąć, na co także obojętnie patrzyli jego koledzy znajdujący się na szańcu. Jeneralny konsul dostał się tymczasem bez dalszych przypadków do swego mieszkania. Zdarzenie to sprawiło wielkie wrażenie, mianowicie między obecnemi tu cudzoziemcami. Pomimo obelgi wyrządzonéj jeneralnemu konsulowi, flaga angielska nie została jednak zwinięta i dotąd powiewa na gmachu konsulatu. P. Fonblanque zawsze był przychylny rządowi tureckiemu i działał w duchu lorda Redcliffe. Osman pasza okazał zręczny takt, posyłając natychmiast dowiedzieć się o stanie zdrowia p. jeneralnego konsula i stawiając przed jego domem dwa posterunki straży. Dziś odwidził go osobiście. Zbrodniczy napastnik został aresztowany i jeśli p. Fonblanque niewstawi się za nim, zostanie niewątpliwie rozstrzelany.

(Według otrzymanych z Belgradu wiadomości z d. 11 Czerwca, mieszkanie jeneralnego konsula angielskiego zostało napadnięte przez gromadę żołnierzy tureckich, ale ich serbska straż odparła. Między ludnością serbską i turecką panuje wielkie rozdrażnienie. Kompanja żołnierzy serbskich została do strzeżenia konsulatu angielskiego wykomenderowaną. *(Neue Pr. Ztg.)*

TURCJA.

Konstantynopol 4 Czerwca. Spodziewaliśmy się otrzymać pomyślniejsze wiadomości z Kandji, co się tyczy zawichrzeń jakie wybuchły na téj wyspie, ale te doniesienia jakie przyniosła ostatnia poczta, nie są tak zadawalające jak się spodziewano. Małkontenci rozproszeni w pierwszéj chwili, odzyskali wkrótce zupełną odwagę w obec niedostateczności środków poskromienia ich, któremi mógł rozporządzać rząd miejscowy. Zebrali się zatém w większéj jeszcze liczbie i niosąc tym razem chorągiew sułtańską jako dowód swoich uczuć uległości dla Porty, czynili nowe demonstracje ważniejszego jeszcze charakteru niż poprzednie. Jednakże chociaż po największéj części byli uzbrojeni, nie dopuścili się jednak żadnego z tych nadużyć, któremi zwykle odznaczają się podobne poruszenia ludowe. Ich powstanie jest owszem spokojne, poprzestają oni na żądaniu, aby jak można najskorzéj położono koniec nadużyciom którym ulega ludność chrześcjańska wyspy, a których usunięcie przyrzeczone im było niejednokrotnie.

Ich skargi które w początku odnosiły się tylko do samowolnego rozpisywania podatku rekrutowego, dziś rozciągają się do ogółu sposobu w jakim ludność chrześcjańska wyspy jest administrowaną. Skarżą się oni, że hati-humajun nie jest do nich zastosowany, wyjąwszy w tém co korzystnem jest dla rządu, a zupełnie zaniedbany w tych rozporządzeniach, które według myśli i zasady miały polepszyć los i dobry byt rajachów. Oprócz tych skarg, zdaje się że jeszcze jeden punkt potężnie przyłożył się do tego wybuchu nieukontentowania. Przy zniesieniu *haraczu* czyli pogłównego, rajowie wyspy Kandji pozostali winnemi rządowi, zaległość która nie była pobieraną w właściwym czasie, a to z powodów którym ludność wyspy była zupełnie obcą. W ostatnich czasach ta zaległość została w całości zażądaną przez Wysoką Portę; kontrybuenci na to zażądanie, przedstawili zupełne niepodobieństwo zadość-uczynienia temu wymaganiu. Nie odmawiają oni spłacenia w zupełności swego długu, ale dla zniesienia go, żądają ułatwień, które według ich zdania należą im się bezwarunkowo z powodu wielkości należnéj summy.

Wszystkie te skargi i żądania, zostały przesłane Wysokiéj Porcie, która je wzięła na ścisłą uwagę. Ale dla uczynienia im zadość Porta potrzebuje czasu. Tego rodzaju skargi, rzadko kiedy bywają wolne od przesady, i być może że w tym razie nie są jedynym i prawdziwym powodem manifestacji o których mówimy. Jakkolwiek bądź, dla jak najprędszego przyprowadzenia do porządku zbuntowanéj ludności, Ahmed-pasza który w czasie wojny krymskiéj dowodził na morzu Czarnem, udał się ztąd wczoraj do Kandji z trzema fregatami parowemi i dwoma bataljonami wojska lądowego. Te siły i te które już pierwéj znajdowały się w Kandji, będą więcéj niż dostatecznemi do przytłumienia poruszenia buntowniczego. Jednocześnie Remuzi-Effendi prezes trybunału handlowego, został przydany Ahmed-paszy jako kommissarz sułtański który ma poprowadzić najściślejsze śledztwo względem przyczyn zawichrzenia, przyjmować prośby i skargi ludu i przedsięwziąć tymczasowo najwłaściwsze środki ku uspokojeniu umysłów, dopóki Wysoka Porta z zupełną świadomością sprawy nie zaradzi stanowczo i radykalnie złemu.

Instrukcje dane dowódcy wyprawy i kommissarzowi sułtańskiemu, dowodzą jak Porta jest troskliwą o dobro ludności chrześcjańskich w Cesarstwie. Instrukcje te nacechowane są największem umiarkowaniem, jakie tylko zgodzić się mogło z utrzymaniem powagi władzy sułtana nad tą ludnością.

— Już prawie nie mówią tu o sprawie Czarnogóry. Według umowy, kwestja oznaczenia granic tego Xięztwa, roatrząsaną będzie w Konstantynopolu przez reprezentantów państw interessowanych.

Depesze telegraficzne milczały o jednym fakcie bardzo zasługującym na wspomnienie, to jest o bohaterstwie Husseina-paszy, naczelnego dowódcy wojska tureckiego, który w téj okoliczności okazał odwagę godną starożytnych czasów. Na czele setki baszy-buzuków, ten nieustraszony jenerał rzucił się wpośród czarnogórców zdziwionych taką odwagą, i dokazywał cudów waleczności. Naoczni świadkowie którzy przybyli do Konstantynopola, opowiadają z uwielbieniem to postępowanie Husseina-paszy, i dziwią się że zdołał ujść śmierci na którą się tak ślepo narażał. Zachęceni jego przykładem baszy-buzukowie, którzy poszli za nim, okazali się godnemi swego dowódcy i ta mała garsztka nie mało złego wyświadczyła czarnogórcom.

Oprócz sprawy Kandji, kronika polityczna ostatnich dni, nie przedstawia nic ważnego. Ministrowie spoczywają w swoich wiejskich pałacach.

(Indépendance Belge).

Literatura zagraniczna.

PAMIETNIKI O ŻYCIU BOSSUETA przez x. le Dieu.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr Kroniki 157.)

Pod wpływem więc tego usposobienia, kiedy pewnym razem wychwalano w hotelu de Rambouillet zadziwiające zdolności Bossueta, wtedy najdystyngowańsze damy i najdowcipniejsi ludzie zapragnęli poznać to cudo natury. Skoro Bossuet przybył tam pewnego wieczoru, dano mu temat do kazania i proszono go, aby improwizował. Po krótkim namyśle, powiedział kazanie zasługujące na powszechny podziw i pochwałę. Młody kaznodzieja liczył podówczas lat szesnaście, a Voiture, najznakomitszy ówczesny *bel esprit*, powiedział:

qu'il n'avait jamais oui prêcher ni si tot ni si tard.

Zdanie to przechodziło od salonu do salonu, powtarzały je najznakomitsze osoby, a sława Bossueta coraz więcéj rosła i poważniejsze zyskiwała uznanie.

Dowiedziawszy się o tem biskup Cospean, chciał się osobiście przekonać o podziwianych talentach Bossueta i w tym celu zaprosił go do siebie, aby w obec niego i dwóch jeszcze innych xięży, zdał niejako próbę ze swéj wymowy. Próba ta powiodła się bardzo świetnie i szczęśliwie, a uczony i bogobojny biskup w duchu prawdziwie prorockim przepowiedział: „że ten młody człowiek zajmie kiedyś najszczytniejsze stanowisko w kościele.“

Nie zbywało Bossuetowi na ułudach świata, mogących oczarować i sprowadzić z drogi prawdziwéj; osoby najznakomitsze urodzeniem, talentem i stanowiskiem, nie szczędziły dla niego pochwał i oklasków. Kobiety, uczeni i xiążęta podziwiali jego nadzwyczajny talent i wymowę. Wielki Kondeusz będąc raz obecnym jego obronie pewnéj tezy teologicznéj, powiedział, „iż nieraz brała go chęć do wystąpienia przeciwko opponentowi tak zdolnemu, i do ubiegania się z nim o wawrzyny nawet w teologji.“

Skromność i czyste serce Bossueta były za bardzo wielkie, a aspiracje jego duszy za zbyt szlachetne, aby mogły na nie stanowczo działać znikome pozory świata. Z wytrwałością i energją niepospolitą pracował nad naukami starożytnemi i kościelnemi. Święty Augustyn dopiero po wielkich burzach cieleśnych i moralnych, wprawdzie chrześćjańskich, znalazł spokój i niewyczerpane bogactwa dla swego ducha. Lecz Bossuet nie przechodził przez ogień czyszczowy namiętności, ani nie doznawał tego zwątpienia, co szarpie serce i sprowadza noce bezsenne. Bardzo słusznie powiedziała pani Montespan, jego nieprzyjaciołka, iż najskrupulatniejsze poszukiwania nie potrafią odkryć w jego życiu cienia podejrzenia. Prawie od dzieciństwa czuł świętość swego powołania i szczytność swego genjuszu.

Illi purpureus pudor, et sine labe juventus
Grata fuit.

Wolny od pokus i czczych rozrywek świata, skoncentrował wszystkie siły i zasoby swego ducha, do jednego wielkiego celu, jakim jest właśnie służba boża. Badał mądrość i wzniosłość starożytnych pisarzy, a w piśmie świętem szukał natchnienia i zapału do ciągłéj pracy. Najznakomitsze wzory Grecji i Rzymu, służyły do jego wykształcenia umysłowego. Korzystał ze świetnéj wymowy w Pro Ligaris: De Corona; z energicznéj zwięzłości Tacyta, i z niepospolitéj jędrności Tucydidesa, a do tych zalet, łączył jeszcze wzniosłą obrazowość proroków, z serdecznym patos ewangelistów i ojców kościoła.

Przekonany głęboko o ważności ceremonji religijnych i o świętości charakteru kapłańskiego, każdy obrządek wykonywał z wielką sumiennością i przygotowywał się do służby bożéj z prawdziwem namaszczeniem. Cóż może więcéj świadczyć o powadze i energji jego charakteru, nad fakta nastepujące?

Wkrótce przed swą śmiercią powtarzał z pamięci mowę mianą przy doktoracie, wtenczas kiedy miał odbierać ostatnie święcenie, i aby stał się godniejszym do jego przyjęcia, udał się na rekolekcje do świętego Łazarza, zostającego pod dyrekcją świętego Wincentego a Paulo. Starzec ten poważny, nieskończonéj miłości i prostoty, odgadł odrazu wielkość charakteru i genjuszu Bossueta. Z tego powodu, chociaż ten ostatni dopiero co ukończył nauki teologiczne, nie wahał się przypuścić go do swych sławnych konferencji, odbywających się w każdy wtorek, a na które uczęszczali równie najznakomitsi prałaci, jakoteż i najpobożniejsi kapłani, czerpiąc w żywem słowie i przykładzie, natchnienie i wiarę religijną.

Święty Wincenty a Paulo w myśl prawdziwéj pobożności chrześćjańskiéj, pomimo tego, iż cenił żywość wyobraźni i bystrość umysłu Bossueta, oddał go jednakże pod dyrekcję jednego z członków swéj kongregacji, który odznaczał się szczególnie prostotą i pokorą, a przez to chciał mu dać poznać, iż największy genjusz powinien się ukorzyć przed cnotą i czystością serca.

Po odebraniu ostatniego święcenia kapłańskiego, Bossuet nie dał się uwieść ani powabom świetnych towarzystw w hotelu Nevers i Rambouillet, ani znakomitym protekcjom i obszernym stosunkom, lecz porzucił Paryż, a udał się do Metz, gdzie łącząc gorliwość religijną z wytrwałą pracą naukową, sposobił się do swego wielkiego zawodu. Rano i wieczór głos jego dźwięczny i poważny wznosił się w symfonji modlitw do niebios, błagając o łaskę i dar ducha świętego. Resztę czasu poświęcał zatrudnieniom naukowym. Wtedy kiedy wystąpił w obronie zasad kościoła, dziwiono się nad jego wszechstronną i głęboką wiedzą. Pomimo nadzwyczajnych wrodzonych zdolności, Bossuet przyszedł do takowéj niezmordowaną pilnością i wytrwałością.

Nie zaznał w życiu biedy, ani żadnych przeszkód tamujących swobodę myśli. Obdarzony talentem i zdrowiem, z zapałem młodzieńca, z wiarą męczennika postępował spokojnie po drodze raz obranéj. Jakkolwiek po ukończeniu nauk teologicznych, tyle już posiadał wiadomości, jakich zwyczajni ludzie nie nabiorą nawet przez całe życie, przecież w Metz, śmiało powiedzieć można, rozpoczął na nowo studja i źródłami ojców kościoła zaspakajał swą spragnioną duszę. Blizko przez sześć lat oddawał się tym zatrudnieniom, zwłaściwą sobie energją i wytrwałością. Zapoznał się gruntownie z ognistym duchem Tertulliana, owym Tacytem kościoła prześladowanego, aktórego nazywał „ce dur Africain;“ z allegorycznym genjuszem Orygenesa, z patetyczną wymową Bazylego, z poważną gwałtownością Grzegorza Nazjanzeńskiego i z bogatą obrazowością Chryzostoma. Lecz nieodstępnym jego towarzyszem był święty Angelin: ce maitre si maitre, le docteur des docteurs, l'aigle des Peres. Po piśmie świętem, najulubieńszemi jego dziełami były: De Civitate Dei, psalmy św. Augustyna i odpowiedź Pelagjanom. Przy każdéj poważniejszéj dyskussji, przy każdéj zawikłańszéj wątpliwości, odwoływał się do zdań swego nauczyciela, doradcy i moralnego przewodnika. I w istocie, po świętym Augustynie nikt świetniéj od Bossueta nie bronił królestwa bożego, i nikt poważniéj i majestatyczniéj nie opowiadał jego chwały.

Najpotężniejszy i najenergiczniejszy umysł ulega wpływom świata i przyjmuje wrażenia od zewnętrznych stosunków i okoliczności. Poważny i pełen wiary duch Bossueta, od dzieciństwa prawie żył w *państwie Boga* i uwielbiał jego szczytność i nieomylność. Lecz skoro wejrzał z tych wyżyn niebieskich na stan i bieg interessów i czynności spółczesnych, jakżeż one musiały mu się wydawać nędznemi i znikomemi!

Po śmierci Richelieu'go, znikła owa potężna ręka, co kierowa a dramatem świata i przywodziła nowéj epoce. Francja z radością przyjęła wieść o tryumfie swego oręża pod Rocroi i z zapałem spoglądała na dwieście sztandarów zawieszonych w Notre-Dame. Sława wojenna wróżyła pomyślne panowanie rejentki i króla liczącego zaledwie pięć lat. Anna przy objęciu rządów, nie szczędziła ani pieniędzy, ani łask i pięknych słów. Xiąże orleański żądał pieniędzy na zapłacenie długów, a xiąże Kondeusz na powiększenie swéj fortuny. Skoro skarb się wypróżnił, rozdawano przywileje i monopole, a na dworze powtarzano tylko jedno słowo: *o jakże królowa jest dobrą!* Lecz ani dary, ani uprzejmość królowéj, nie mogły zaspokoić dawnych nieprzyjaciół systemu Richelieu'go. Ze śmiercią tego wielkiego ministra, wszystkie żywioły społeczne, przytłumione dotąd silną wo-

ją, zaczęły się burzyć i powstawać. Xiąże Vendôme domagał się rządów nad Bretanją, Epernon nad Guyenną, Elbeuf nad Pikardją i Bouillon nad Sédan. Szlachta i magistratura wołały o dawne przywileje, a lud o umniejszenie podatków. Piękna i młoda Longueville, która śmiało kusić się mogła o berło *des précieuses*, i namiętna Chevreuse, zawiązywały intrygi i knuły spiski. W parlamencie brzmiały poważne mowy Molego i Talona, przypominające świetne czasy Rzymu. Przyaresztowanie nareszcie Brousseta, owego *protektora ludu*, dało hasło do buntu. Paryż został obozem oszańcowanym, a kiedy Kondeusz go oblegał, Bossuet czuwał nad czterema workami mąki, przechowanemi pod łóżkiem, aby zabezpieczyć swych kollegów od zagrażającego głodu. Później nastąpiły wypadki, przypominające czasy Ligi, a Paweł Gondi łącząc demagogję Cleona, z zepsuciem i genjuszem Sallustiusza, stanął na czele ludu. Monarchja wykształcona i ustalona wiekami, chyliła się do upadku i ustępowała przed anarchją.

W świecie moralnym i umysłowym panował prawie ten sam bezład i zamięszanie, co i w świecie politycznym. Jakkolwiek upadek Rochelli i miejsc obronnych, wytrącił oręż Hugonotom i odebrał im odwagę do walki otwartéj, jednakże dawne namiętności tlały i pojawiały się w mowach i pismach. Na łonie nawet kościoła tworzyły się herezje, przypominające dawne zasady pelagjańskie. W Port Royal złożonym z osób odznaczających się bogactwem, pięknością i talentem, zgromadzały się chmury, wróżące nadchodzącą burzę. W bliskiéj przeszłości ten sam duch co ożywiał Lutra, przywodził także usiłowaniom Münzera. Niedorzeczności anabaptystów i teokratyczne śmieszności Jana z Leydy, płynęły z tego samego źródła, co i reformy Zwingliusza i Kalwina. Taż sama dowolność, która kierowała kiedyś postępkami Henryka VIII, wywołała później tragiczną expiację w Whitehall.

W obec podobnych wypadków i wspomnień, energiczny umysł Bossueta tem silniéj przywiązał się do przeszłości i z całą potęgą swego ducha umiłował prawdę kościoła katolickiego. Pomiędzy niebem a ziemią widział przedział nieskończony, z jednéj strony wspaniałą majestatyczność Boga, a z drugiéj marną ziemskość świata. Patrząc z wysokości Synai na ludzi i wypadki, cenił ją tak jakby już nadeszła chwila sądu ostatecznego. Każde jego uczucie gorzało miłością Boga, a każda jego praca sławiła chwałę odwiecznego Pana Zastępów. Święty Augustyn porównywając *państwo* Boga z rzymskiem, w imie sprawiedliwości odwiecznej, wydał ostatni wyrok na upadający poganizm. Bossuet myśl tę zastosował do całéj przeszłości i wszystkich czynów ludzkich. Przy każdéj ważniejszéj okoliczności opiewał wspaniałą i uroczystą epopeję Boga:

Czy to mówił panegiryk z powodu św. Pawła, lub mowę pogrzebową, nad grobem Henrjety Marji i wielkiego Kondeusza, czy pisał historję powszechną, lub politykę opartą na piśmie świętem zawsze i wszędzie jedna myśl przebija, a jeden Bóg tylko jest wielki i godny prawdziwéj miłości.

Po długiéj pracy naukowéj i głębokich medytacjach religijnych, Bossuet zdecydował się nareszcie do wystąpienia w Paryżu. Czytając dzisiaj jego mowy i kazania, życie rozlane w martwych literach, pomaga skreślań i wzniosłości obrazów, porywa i przestrasza zarazem naszą duszę. Lecz jakiż to musiał być magiczny wpływ wtedy, kiedy je powtarzały dźwięczne usta Bossueta. Wystawmy sobie na chwilę że jesteśmy w kaplicy w Lauwrze, lub Wersallu, zapełnionéj temi osobami, jakie są nam znane z obrazów Rigauda i Vandermeulena. Xiążęta i wielcy panowie w perukach, matka królewska, xiężne i xiężniczki *aux coiffures étagiés* błyszczące pięknością złotem i djamentami, czekają z niecierpliwością i z uposobieniem religijnem na kaznodzieję. Ten u stóp krzyża w gorącéj modlitwie prosi o błogosławieństwo i dar ducha świętego. W biblji lub dziełach św. Augustyna szuka natchnienia i tematu do kazania. Nareszcie wchodzi na ambonę trzymając w ręku małą kartkę z notatkami, a postawa jego poważna z góry nakazuje szacunek i sprowadza milczenie. Włosy jego siwe spadają aż do ramion, z oczu tryska ogień i potęga. Nos orli, twarz podługowata, usta pięknie zaokrąglone, a wąsik mały nadaje jego fizjognomji charakter marsowy. Z początką zaczyna mówić powolnie, spoziera na swych słuchaczów i wtajemnicza się w ich duszę. Później porywa go i zapała przedmiot jaki wykłada. Wymowa jego zyskuje coraz więcéj czystości i siły. W głosie czuć grom a w sercu płomień natchnienia. Umysł jego wznosi się co raz wyżéj, liryzm jego nabiera co raz więcéj tonu proroczkiego, a pojęcia zyskują na głębokości i wzniosłości. Zapał kaznodziei przejmuje całą pybliczność. Matka króla zaczyna płakać a na twarzy wielkiego Kondeusza i odważnego Turenna widać wzruszenie. *(d: n.)*

DONIESIENIA.

WYKAZ

Listów Zastawnych galic. stanoweg. Towarzystwa kredytowego, na dniu 10 czerwca 1858 roku w summie **103.400** złr. wylosowanych, które od dnia 31 grudnia 1858 r. w imiennéj wartości gotowizną wypłacane będą.

Serja I. Nr. 34. | **Serja II. Nr. 228,260.**

Serja III.			Ser. IV	Serja V.		
414	4304	7541	109	58	4321	7083
660	4795	7639	134	121	4458	7114
784	4829	7655	156	423	4544	7491
1109	4857	7766	160	559	4554	7847
1464	5030	7854	360	726	4590	8116
1957	5073	7901	398	735	4620	8305
2105	5465	8289	473	910	4624	8681
2480	6145	8514	480	933	4711	8755
2719	6238	8634	748	1025	4772	8762
2748	6299	8688	859	1054	4925	8877
2753	6510	8827	996	1208	5023	9007
2792	6770	8918	1006	1256	5081	9159
3301	6896	9188	1116	1336	5364	9341
3340	7054	9270	1363	1437	5453	9359
3347	7215	9413	1739	1923	5595	9484
3501	7223	9506	2142	2063	5723	9526
3849	7291	9508	2189	2245	5854	9598
3883	7332	9622	2320	2349	5908	9653
4008	7334	9653	2415	2351	6017	9676
4269	7439	9654	2755	2492	6060	9791
4275	7527		2928	2494	6323	9804
			3110	2640	6348	9825
			3133	2818	6488	9949
			3210	2933	6590	10126
			3304	3259	6817	10288
			3394	3297	6872	10534
				3547	6957	10688
				3570	7052	10860

Dyrekcja gal. stan Towarzystwa kredytowego, wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 grudnia 1858 r. począwszy, do kassy tegoż Towarzystwa we Lwowie, zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, gdyby więc kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału odtrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać także będą powyższe listy zastawne, następujące domy handlowe:

W Krakowie F. A. Wolf.
W Brodach Halberstam i Nierenstein.
W Wiedniu Kendler i sp.
W Dreznie Michał Kaskel.
W Poznaniu Maurycy i Hartwig Mamrot.
W Berlinie Mendelsohn i sp.
W Frankfurcie n. M. bracia Bethmany.
W Warszawie Leop Kronenberg.
W Wrocławiu Ignacy Leipziger i spółka.
W Pradze Leop. Laemel.

(Nr. 318.—1).

FRANCUZ uzyskawszy pozwolenie władzy szkolnéj utrzymywania uczniów na stole i stancji w Warszawie, ma honor zawiadomić szanownych rodziców i opiekunów, iż zakład swój otworzywszy przy jednej z ulic pryncypalnych w blizkości gimnazjum głównego, zapewnia prócz wszelkich właściwych wygód, opiekę rodzicielską, ciągły dozór i konwersację w języku francuzkim, nadto korepetycję nauk klasycznych,, jako też konwersację w języku niemieckim, przez upoważnionych do tego nauczycieli. Bliższę wiadomość powziąść można w kantorze Heleny Nowoleckiéj przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 435 (57) na pierwszem piętrze. (Nr. 296—2)

Otworzony w tych dniach przy ulicy Nalewki pod nrem 2261 w domu p. Muraszew

SKŁAD LAKIERÓW i FARB

WYROBU PATENTOWANEJ FABRYKI

J. A. KRAUSSE

zaopatrzony we wszelkie wyroby tejże fabryki, a mianowicie: farby olejne tarte we wszystkich kolorach wprost do użycia; lakiery, farbki, do bielizny, masy do podłóg, masy do osi, skór, smarowidła, i t. p., sprzedaje takowe po cenach stałych fabrycznych.—Wszelkie obstalunki tenże skład przyjmuje, które zakuratnością i pośpiechem wykonywane będą.

Tamże urządzoną została główna sprzedaż

SZTYFTÓW drewnianych amerykańskich

DO OBUWIA,

kupującym w znaczniejszych partjach, zapewnia się stosowny rabat (Ner 310.—2.)

DOBRA

MŁOCINY LIT. A. I ŁOMIANKI

na lewym brzegu Wisły o 10 werst od Warszawy odległe, przy trakcie bitym do Nowogeorgiewska położone, rozległości 3830 dziesiatyn, czyli morgów m. n. 7475 mające, z porządnemi zabudowaniami, pałacem i parkiem, gorzelnią i browarem, po niedojściu do skutku licytacji na dzień 3 (15) czerwca r. b. oznaczonéj, sprzedane będą w drodze działów przez publiczną licytacją w dniu 20 czerwca (2 lipca) 1858 roku o godzinie 4téj po południu przed assessorem Glewińskim w wydziale III trybunału cywilnego Warszawskiego. Vadjum rs. 2500; licytacja zacznie się od zniżonéj do 3/4 części taxy, to jest od summy rs. 21,204 kop. 45. Mappy, rejestra pomiarowe, taxę, opis i warunki przedaży, przejrzyć można u popierającege tę przedaż Karola Thieme mecenasa pod Nr. 497a mieszkającego, lub w kancelarji pisarza trybunału wydziału IIIgo. (Nr. 317—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Czetwertyński Wład. xiąże z gub. Podolskiéj nr 473, *Fijałkowski* Józ. ob. z Pokrzywnicy nr 492, *Gratkowski* Henryk obyw. z Dziebałtowa nr 280, *Horowicz* Alex. kup. z Brześcia Lit. nr 385, *Jackowski* Mich. ob. z gub. Wołyńskiéj nr 414, *Karnkowski* Konst. ob. z Oleszna nr 570, *Kisielnicki* Witold ob. z Łomży nr 601, *Kleniewski* Bole. ob. z Sierakówka nr 585, *Lisicki* Adolf obyw. z Obrębu nr 280, *Makomaski* Hipo. ob. z Kiełbowa nr 414, *Miączyński* Witold ob. z Trąbczyna nr 570, *Okęcki* Stan. ob. z Babska nr 415, *Słubicki* Albin ob. z Trąbczyna nr 570, *Wielowiejski* Alex. ob. z Grodna nr 613, *Olszewska* Emilja obyw. z Poznania nr 414, *Rogozińska* Józefina żona tajnego radcy senatora i *Rogoziuski* Jan assesor prokuratorji z Wrocławia.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Byszewski Sewe ob. do Stempowa, xiądz *Grodzicki* Winc. pleban do Ostrołęki, *Glinka* Miko. ob. do Susk, *Kleniewski* Fran. ob. do Zaborowa, *Lasocki* Roman ob. do Sielunia, *Łączyński* Zyg. oby. do Pieczysk, *Potocki* Ant. hr. do Kowna, *Potuliccy* Włodz. i Stan. hr. do Obór, *Rostworowski* Joachim ob. do Lesznowoli, *Skarzyński* Edw. ob. do Popowa, *Trzciński* Ant. obyw. do Trzcianny, *Chmielewski* Robert rządca dóbr do Poznania, *Giżycka* Michalina ob. do Paryża, *Potocki* Bolesław ob. i *Rembowski* Ant. ob. do Poznania, *Stokłosiński* Stanisław młodszy pomocnik inżyniera gube. Warszawskiéj nr do Karlsbad.

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkiem parowym *Niemen* osób 52, z dołu przypłynęło statkiem *Pilica* osób 20, zaś statkiem *Narew* osób 20.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 19 Czerwca 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	42
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			90	87	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^8/_{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	81	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
„ „ „ z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 17 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	30	99	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	149	25	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	62	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	99	33
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	99	50
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	35	79	20
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	97	20	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop $87^1/_2$
od listów zastawnych kop. $29^1/_2$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop.

TEATR WIELKI. Dziś: *Żydówka.*

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Więzy.*—Jutro: *Chłopi i arystokraci* (pierwszy raz.)—*Pani kasztelanowa.*—*Biała Kamelja*, (panna Targowska jako trzeci wstęp, przedstawi role Teresy i Irbiny Hortensji).

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 8 (20) Czerwca 1858. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.